

Nowa ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego zmieniała istotnie mechanizmy finansowania oświaty. Niekoniecznie w sposób korzystny dla samorządu terytorialnego.

W dotychczasowym stanie prawnym w budżecie państwa określana jest kwota części oświatowej subwencji ogólnej. Jest to kwota, którą administracja rządowa zdecydowała się przekazać na finansowanie bieżących zadań oświatowych. Z roku na rok kwota ta stanowiła mniejszy odsetek całości wydatków – na co konsekwentnie wskazywały organizacje samorządowe. Przyspieszenie narastania finansowej luki oświatowej nastąpiło po 2015 roku – co było wyraźnie widoczne we wszystkich kategoriach jednostek samorządu terytorialnego.

W nowym systemie następuje likwidacja części oświatowej subwencji ogólnej. Zamiast tego pojawia się pojęcie potrzeb oświatowych. Nie jest to jednak kwota gwarantowanego odrębnego strumienia środków. Mówiąc w największym skrócie – następuje porównanie dwóch kwot: potencjału dochodowego i potrzeb wydatkowych, których częścią są właśnie potrzeby wydatkowe. Gdy potencjał dochodowy jest wyższy niż potrzeby wydatkowe to całość wydatków, w tym oświatowych dana jednostka samorządu musi pokryć ze środków „własnych”; w przeciwnej sytuacji jednostka otrzymuje nową subwencję oświatową w wysokości różnicy między potrzebami wydatkowymi a potencjałem dochodowym. Innymi słowy – bieżące wydatki oświatowe w pierwszej kolejności są pokrywane ze środków samorządowych, a dopiero w drugiej kolejności – z dodatkowego transferu ze środków budżetu państwa.

Rozwiązanie takie byłoby fair, gdyby jako potrzeby oświatowe zostały przyjęte rzeczywiste bieżące wydatki oświatowe sektora samorządowego. Tak się jednak nie stało. Potrzeby oświatowe zostały określone w wysokości równej wysokości części oświatowej subwencji ogólnej jaka byłaby zaplanowana w budżecie państwa na rok 2025 w starym systemie. Różnica jest jednak taka, że o ile całość części oświatowej subwencji ogólnej byłaby wypłacona, tak na potrzebach oświatowych budżet państwa oszczędzi. Należałoby oczekiwać większej aktywności Ministra Edukacji Narodowej wobec Ministra Finansów w zabezpieczeniu potrzeb sektora oświaty. Najwyraźniej jednak ustalenia Ministerstwa Finansów zostały przyjęte jako prawda objawiona.

Nie tylko co do kwoty ogólnej. Podział potrzeb oświatowych na poszczególne jednostki samorządu terytorialnego następuje na mocy rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej. Do projektu takiego rozporządzenia odnoszącego się do roku 2025 Związek Powiatów Polskich zgłosił kilka uwag. Odpowiedź resortu oświaty była wyjątkowo interesująca. Większość uwag została odrzucona z jednobrzmiącym uzasadnieniem: „Ze względu na wdrażaną reformę finansowania samorządów, podział łącznej kwoty potrzeb oświatowych na 2025 r. musiał zostać dokonany w trybie przyspieszonym, jeszcze na etapie przygotowania projektu ustawy budżetowej na rok 2025. Zmiany w projekcie rozporządzenia w sprawie sposobu podziału łącznej kwoty potrzeb oświatowych między jednostki samorządu terytorialnego w roku 2025 wpływające na wysokość potrzeb finansowych dla poszczególnych JST nie są możliwe, gdyż skutkowałyby zmianami w projekcie ustawy budżetowej na rok 2025.”

Innymi słowy – potrzeby oświatowe zostały podzielone nie tylko przed wydaniem rozporządzenia, ale nawet przed uchwaleniem ustawy zawierającej delegację do wydania rozporządzenia. Oczywiście wstępny podział musiał być dokonany – chociażby na potrzeby oceny skutków regulacji – jednak w ocenie Ministerstwa jest to podział już niewzruszalny. Nie wiadomo zatem po co właściwie do opiniowania przez Komisję Wspólną został skierowany projekt rozporządzenia skoro proces jest czysto pozorny. Można jedynie zaopiniować projekt pozytywnie, albo negatywnie – bo z góry wiadomo w jakim kształcie będzie wydany.

## Powielaczowe dzielenie potrzeb oświatowych

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 09, grudzień 2024 12:08

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 1801

---

Spełniają się w ten sposób przestrogi jakie płynęły ze strony Związku Powiatów Polskich. W imię możliwości medialnego ogłoszenia sukcesu rząd forsował przyjęcie ustawy nie bacząc na to, że jest za mało czasu na przedyskutowanie i przyjęcie wszystkich aktów wykonawczych determinujących kształt budżetów. W efekcie kształt ten jest wynikiem zastosowania prawa powielaczowego, które miało przecież odejść do historii wraz z upadkiem poprzedniego ustroju i uchwaleniem Konstytucji RP w roku 1997.

Problem byłby pewnie mniejszy, gdyby ministerstwa wykazały się przynajmniej powściągliwością i powieliły rozwiązania obowiązujące w roku 2024. Tak się jednak nie stało – przykładowo zostały wprowadzone zmiany w zakresie wag dla uczniów i słuchaczy z niepełnosprawnościami sprzężonymi lub autyzmem w szkołach podstawowych i szkołach ponadpodstawowych w oddziałach innych niż oddziały integracyjne i specjalne. Wysokość tych wag została uzależniona od liczby godzin wsparcia – ale w sposób tak niejasny, że wiąże się to z ryzykiem późniejszej korekty wysokości otrzymanych środków w ramach potrzeb oświatowych. Tak fundamentalna zmiana nie została przedyskutowana – tylko przeprowadzona pod osłoną argumentu, że podziału należało dokonać nim można było wydać rozporządzenie.

Niezbyt dobrze to wygląda z punktu widzenia praworządności.